

Wojciech Karpiński

"Walka z cudzoziemszczyzną w kulturze polskiej (ksenofobia i postawa otwarta)" - konferencja naukowa IBL PAN (Warszawa, 25-27 listopada 1971)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/2, 369-379

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„WALKA Z CUDZOZIEMSZCZYZNĄ W KULTURZE POLSKIEJ (KSENOFOBIA I POSTAWA OTWARTA)” — KONFERENCJA NAUKOWA IBL PAN

(Warszawa, 25—27 listopada 1971)

Konferencję tę zorganizował Zespół Psychosocjologii Literatury IBL. Oto węzłowe problemy referatów i dyskusji:

Dr hab. Benedykt Zientara, *Cudzoziemcy w Polsce X—XV wieku: ich rola w zwierciadle polskiej opinii średniowiecznej*. — Wśród nielicznych znanych postaci otaczających pierwszych Piastów znajdowało się wielu cudzoziemców. Byli oni obsypywani przywilejami przez władców, dla których stanowili niezbędne oparcie. Tak szeroka obecność cudzoziemskiego duchowieństwa i rycerstwa w owych czasach jest dowodem otwarcia bram zdobyciom dokonywanym przez państwa wyżej rozwinięte; jest to postawa charakterystyczna dla kraju, który wkracza gwałtownie na nowe drogi rozwoju i dlatego szuka obcej pomocy, aby nadrobić dystans dzielący go od innych.

Książę, który chciał wzmocnić własną władzę, wyzwolić się spod wpływu starych możnowładczych rodów, otaczał się „nowymi ludźmi”, przede wszystkim cudzoziemcami. Taki stosunek panujących do cudzoziemców musiał wywołać negatywną reakcję możnowładców. Także duchowni polscy niechętnie patrzyli na awanse cudzoziemców. W tych warstwach zaczęła się szerzyć ksenofobia. Wśród mas ludowych w średniowieczu nie znajdujemy śladów trwałej niechęci do obcych. Początkowo jedynymi cudzoziemcami, z którymi stykał się lud, byli jeńcy, a im trudno było czegokolwiek zazdrościć. Problem zmienił się wraz z napływem kolonistów niemieckich i z nadaniem im w miastach specjalnych praw. Od XIII w. problem cudzoziemców w Polsce to przede wszystkim problem Niemców, i to nie tylko mieszczan, lecz zwłaszcza niemieckich księży i rycerzy.

Język górnoniemiecki był na dworach środkowoeuropejskich międzynarodowym językiem rycerstwa. Od XIII w. język staje się w świadomości społecznej decydującym kryterium przynależności narodowej. To językowe kryterium jest dla Europy środkowowschodniej XIII—XV w. charakterystyczne, a po pewnym zatarciu w stuleciach XV—XVIII powróci w wieku XIX. Sytuacja polityczna drugiej połowy XIII w. powoduje w Polsce rozwój ideologii patriotycznej, do której, obok tradycji jedności państwa polskiego, należy silna tendencja antyniemiecka. W ciągu w. XIV, zwłaszcza za czasów Kazimierza Wielkiego, fala uczuć antyniemieckich opada, w drugiej połowie tego stulecia ksenofobia niespodziewanie gwałtownie odradza się, tym razem przeciwko Węgom. W zasadzie jednak w. XIV i XV to znowu czasy otwartej postawy Polaków wobec obcych wpływów. Rozszerzenie granic państwa polskiego na wschód spowodowało rezygnację z ciasno pojmnowanego kryterium językowego. Pojawia się nowe kryterium przynależności do narodu: Polak to mieszkaniec Królestwa Polskiego.

Stosunek do cudzoziemców w Polsce średniowiecznej wahał się między dwiema

tendencjami. Pierwsza związana była z potrzebą wykorzystania obcych doświadczeń. Druga zrodziła się jako reakcja na skrajności pierwszej, a dominację uzyskała wówczas, gdy wpływ cudzoziemców groził zmianą struktury etnicznej kraju, zwłaszcza zaś jego klas rządzących. Nasilenie tej tendencji przypada na okres wzrostu walk politycznych. Jednakże w XIV i XV w. dominuje postawa otwarta, która umożliwiła Polsce nadrobienie opóźnienia cywilizacyjnego.

Dyskusja: Prof. dr Aleksander Gieysztor stwierdził, że kryterium obcości w średniowieczu było bardzo zmienne, kryterium językowe zawodne; za takie kryterium można uznać państwowość (państwo arystokratyczne). Trzy kraje w Europie środkowo-wschodniej owego czasu powinny być porównywane: Polska, Czechy, Węgry. Polska X—XI w. spróbowała dotrzymać kroku kulturze Zachodu, później nastąpiło załamanie i dopiero w XV w. możemy mówić o nadrabianiu zapóźnienia. Mimo tej peryferyczności kultury polskiej zdołano dokonać artykulacji własnej wizji świata, co pozwoliło wytrzymać konfrontację z silną kulturą niemiecką. W dyskusji wzięli też udział dr hab. Bronisław Geremek, prof. prof. Brygida Kürbis, Stanisław Herbst, Tadeusz Ulewicz.

Prof. dr Jerzy Kłoczowski, *Polacy a cudzoziemcy w wieku XV*. — W średniowieczu przyjmowano, za Cynceronem i Izydorem z Sewilli, koncepcję narodu jako grupy ludzi wywodzących się od wspólnego przodka. Stąd rola podobieństwa fizycznego i przede wszystkim wspólnoty językowej jako wyróżnika. U schyłku tego okresu, w wieku XV, pojęcie narodu (*natio*) staje się ostatecznie równoważne pojęciu ojczyzny (*patria*). Reprezentantem tej postawy jest Długosz. U Długosza polska świadomość narodowa jest bardzo dojrzała, wyrobiona, choć zarazem uderza u niego brak zasadniczej niechęci do cudzoziemców. Przeciwnie, nieraz będzie ich stawiał za wzór Polakom i krytykował rodaków właśnie za stosunek do obcych. Jak gdzie indziej w Europie tak i w Polsce odwoływanie się do najdawniejszej — dziś powiedzielibyśmy: mitycznej — przeszłości stanowiło doniosły czynnik świadomości narodowej. U Długosza rozbudowany mit wielkiego, szczęśliwego państwa Lecha — Sarmacji europejskiej — dawał mu podstawy do jednoczesnego otwarcia na bliski Zachód, gdzie świeża i żywa jeszcze była świadomość dawnej łączności z Królestwem Polskim, jak i na Wschód ruski, wywodzący się poprzez Rusa, Lechowego potomka, od tego samego przodka.

Cała formacja Długosza wiąże go intelektualnie z wybitnym i otwartym środowiskiem krakowskim, przede wszystkim uniwersyteckim, pierwszej połowy XV wieku. Ta siła asymilatorska Krakowa ulega, jak się zdaje, już w drugiej połowie stulecia znacznemu zahamowaniu. Bardzo widoczny staje się prowincjonalizm, niechęć do obcych, brak ciekawości wobec świata. Jaka jest przyczyna tego zjawiska? Powstaje pytanie, w jakim stopniu wolno je nam łączyć z wielkim wówczas w Polsce i w całej Europie wzrostem politycznej i ekonomicznej roli szlachty. Szlachta jest bardzo niechętnie ustosunkowana do miast, także do znajdujących się tam licznych środowisk szkolnych, mających szerokie kontakty międzynarodowe.

W sumie — polski wiek XV, mimo pewnego zawężenia horyzontów w drugiej jego połowie, charakteryzował się postawą otwartą wobec dorobku innych narodów, wobec utalentowanych przedstawicieli innych nacji. Taki stosunek do cudzoziemców związany jest z ogromnym rozwojem politycznym i cywilizacyjnym, który w tym okresie dokonał się na naszych ziemiach. Obok postaw otwartych można wówczas jednak dostrzec elementy charakterystyczne dla późniejszego sarmatyzmu, z jego zamknięciem horyzontów. Niezmiernie pilnym postulatem naukowym są wielostronne badania nad tym stuleciem, bez czego nie zrozumiemy w pełni ani polskiego wieku XVI, ani XVII.

Dyskusja: Prof. Gieysztor zwrócił uwagę na zagadnienie świadomości regionalnej w owym okresie, dotychczas nie dość uwzględniane w badaniach. Prof. dr Jerzy Topolski zajął się wyznacznikami obcości w tamtej epoce. Prof. dr Jan Zaremba poruszył problem świadomości narodowej na Śląsku.

Prof. dr Janusz Tazbir, *Ksenofobia i zanik postawy otwartej w dobie baroku*. — Dwie postawy w stosunku do innych systemów kulturowych przeplatają się przez nasze dzieje: ksenofobii i ksenofilii. Pierwszą można by nazwać przeszłościowo-optimistyczną, drugą — porównawczo-pesymistyczną. Okres baroku daje możliwość przesiedlenia pierwszej postawy w stanie prawie czystym.

W wieku XVII nastąpiła polonizacja całej szlachty Rzeczypospolitej i niemal zupełny triumf katolicyzmu wśród tej warstwy. Wyznanie staje się po części wyznacznikiem przynależności narodowej. A cudzoziemcy byli uważani wówczas za żywioł obcy i niebezpieczny, zagrożenie dla podstawowych wartości: ustroju, religii, języka, tradycji historycznej. Wszelkie próby reform wiązano ze spiskami obcych sił. Jeżeli sarmatyzm uosabiał mit arkadyjski szlachty polskiej, to rolę szatana w tym raję odgrywał cudzoziemiec. Wszystko, co nowe i obce, było uważane za szkodliwe. Stąd oskarżenia o obcość stanowiło ulubiony chwyt w dyskusjach politycznych. Katolicy oskarżali zwolenników reformacji, że prądy te zrodziły się w Niemczech czy Czechach. Ci znów odpowiadali zarzutem, iż jezuici hiszpańscy szerzą nienawiść wyznaniową, niegdyś obcą polskiemu charakterowi.

Wyrażano wówczas niepokój o zagrożenie języka i obyczajów przez obce wpływy, podróże zagraniczne czy wizyty cudzoziemców. Wiedza o zagranicy stawała się uboga i schematyczna. Traktowano inne narody z lekceważeniem, które opierało się na trzech przekonaniach: na dogmacie „polskiego spichrza” — Polska jest niezbędna dla ekonomii europejskiej jako źródło eksportu zboża; na dogmacie „przedmurza chrześcijańskiego” — Polska jest niezbędna dla polityki i wiary europejskiej, jako obrońca przed zagrożeniem z południa i wschodu; wreszcie na przekonaniu o wyższości polskiego ustroju państwowego — demokracji szlacheckiej. W połowie stulecia, gdy byt państwa został zekwestionowany przez obcych, ksenofobia staje się coraz potężniejsza.

Powszechne zgorzsenie budziły wydatki na cudzoziemskie towary, naśladowanie obcej mody. Jednakże gości cudzoziemskich, byle byli towarzysko atrakcyjni, traktowano serdecznie. Megalomania narodowa w tym okresie gwałtownie rośnie, można ją uznać za swoistą reakcję obronną na wzrost niechęci zachodniej Europy do Polski. Są to zarazem czasy zwiększonego oddziaływania kultury polskiej na południowo-wschodnie kraje sąsiednie. Dlatego w świadomości Sarmatów tylko cywilizacja zachodnia stanowi zagrożenie, z którym trzeba się uporać.

Jednocześnie Polska uczestniczyła w ogólnoeuropejskim życiu kulturalnym i żywiła oparte na owych trzech dogmatach przekonanie, że Zachód nie dopuści do upadku państwa polskiego. Oświecenie zakwestionowało wszystkie trzy dogmaty, było brutalnym obudzeniem ze snu. „Raptem zmierzono odległość dzielącą Polskę od państw zachodniej Europy, co w XVII wieku nikomu jeszcze do głowy nie przychodziło. Wyniki tych pomiarów zawarł Staszic w słynnym zdaniu: »Polska dopiero wiek XV, cała Europa już wiek XVIII kończy«. Skończyła go już bez naszego państwa na politycznej mapie kontynentu, w czym ksenofobia również odegrała pewną rolę».

Dyskusja: Doc. dr Stefan Treugutt wysunął problem wpływu ekspansji jagiellońskiej na świadomość narodową Polaków i Litwinów. Doc. dr Janusz Pelc dyskutował ze zbytnim, jego zdaniem, pesymistyczną oceną stanu świadomości zbiorowej w XVII wieku.

Prof. dr Mieczysław Klimowicz, *Cudzoziemszczyzna i rodzimość — elementy kultury polskiej Oświecenia*. — Czasy saskie stanowiły okres zahamowania obcych wpływów. Od lat trzydziestych XVIII w. zaczęła infiltrować myśl oświeceniowa. Nie było jednak generalnego programu asymilacji tej myśli. Do wyjątków pod tym względem należeli Stanisław Żaluski czy Stefan Garczyński.

Od wstąpienia na tron Stanisława Augusta istnieje już ośrodek dyspozycyjny, kierujący asymilacją myśli oświeceniowej. W „Monitorze” głoszone są teorie merkantylizmu, podkreśla się rolę pracy, wiedzy, tolerancji religijnej. Środowisko reformatorów było wówczas nastawione wrogo wobec kultury sarmackiej, nie widziało w niej żadnych wartości. W sztukach „na teatrum” spotykamy dwie grupy postaci: zacofanych Sarmatów i przedstawicieli europejskiego obyczaju. Konfederacja barska była w pewnej mierze protestem świata sarmackiego przeciw cudzoziemszczyźnie. Ośrodek królewski podtrzymuje jednak nadal kurs antysarmacki. W utworach Krasińskiego możemy dostrzec ewolucję w kierunku rehabilitacji elementów rodzimych.

W literaturze lat osiemdziesiątych pojawiają się tendencje preromantyczne. Zwrot ku nurtowi kultury rodzimej uwidoczniła się w nowym stosunku do historii. Znakomitym przykładem tej postawy jest podróż Stanisława Augusta po Polsce południowej w r. 1789, zwiedzanie zabytków i zamówieniu u Vogla cyklu historycznych widoków.

Lata Sejmu Wielkiego przynoszą dalszą ewolucję stosunku do tradycji, czego dokumentem są *Przestrogi dla Polski*: Staszic wskazuje na konieczność odrodzenia narodu, ale w oparciu o rodzime tradycje. W czasie tegoż Sejmu następuje sojusz sarmatyzmu z obozem postępu i reform. Wyrazem tych przemian jest *Powrót posła*. W okresie insurekcji kościuszkowskiej obserwować można dalsze wysiłki zmierzające do uzyskania równowagi między cudzoziemszczyzną a rodzimością. Dlatego też hasło walki z cudzoziemszczyzną ma inny sens na początku epoki Oświecenia i inny w czasach późniejszych.

Dyskusja: Dr Ryszard Wołoszyński podkreślił anglomanię obozu Stanisława Augusta; prof. dr Jerzy Michalski zajął się stosunkiem poszczególnych ugrupowań do kwestii zewnętrznej pomocy w czasie Sejmu Czteroletniego; prof. dr Zdzisław Libera zwrócił uwagę na przebieg procesów asymilacyjnych w Oświeceniu. Ciekawe uwagi szczegółowe dodali dr Jadwiga Ziętarska i prof. dr Edmund Rabowicz.

Dr hab. Jerzy Jedlicki, *Polskie nurty ideowe XIX wieku wobec cywilizacji zachodniej*. — Oświeceniowa Europa jest układem koncentrycznym, europejskość jest cechą stopniowalną: istnieje jedna skala postępu społecznego. Anglia i Francja zajmują na takiej skali czołowe miejsce, Polska zaś, opóźniona względem Europy, musi zmobilizować wszystkie siły, aby stracony czas odrobić. Stosunek do Zachodu jako modelu cywilizacji stanowi jedną z osi krystalizacji światopoglądowej w XIX wieku. Jedną z kilku i nie najważniejszą, ale ponieważ żadne kryterium nie może tu mieć monopolu, więc pytanie o ten stosunek jest jednym z możliwych sposobów usystematyzowania polskiej myśli społecznej epoki porozbiorowej. W Oświeceniu ciągle jeszcze była obecna, odziedziczona po sarmatyzmie i oparta na fizjokratycznych teoriach, koncepcja komplementarności ekonomiki Rzeczypospolitej względem Zachodu. Wschód europejski był światową wsią, Zachód — światowym miastem. Dopiero ideologia industrialna, reprezentowana przez Staszica, Jacka Jezierskiego czy Wybickiego, zerwała z dogmatem Polski jako tarczy i spichrza Europy. Tu powstał paradoks towarzyszący przemianom w państwach słabo rozwiniętych. Konsekwencją agraryzmu był napływ cudzoziemskich rzeczy i prohibicja na cudzoziemskie wzory; konsekwencją wczesnego industrializmu — napływ wzorów i prohibicja

na towary. Tylko scentralizowane protekcjonalistyczne państwo mogło przeforsować program reform zarazem społecznych i ekonomicznych. Ponieważ tej siły zabrakło, nastąpiło rozszczepienie idei rewolucji politycznej i rewolucji przemysłowej. Dwaj Jezierscy, kanonik i kasztelan, dobrze reprezentują obydwą nurty.

Istnieje wszakże wspomniane już nastawienie okcydentalne, które jest wspólne ludziom wspołującym się na wzory zachodnie. Ideologowie industrializmu w Polsce musieli zerwać z zachodnią ekonomią liberalną. Rozumiał to znakomicie Lubecki, ale ten program nie mógł uzyskać szerszej popularności wśród szlachty. Dlatego szlachecki okcydentalizm, niezdolny do zaoferowania realistycznej teorii rozwoju, zeszedł na marginesy myśli. Innego typu nastawienie okcydentalne znajdujemy u Trentowskiego, który, na przekór myśli oświeceniowej, odnawia dwudzielną wizję świata Zachodu i Wschodu: kto wybiera ksenofobię, zacofany sarmatyzm, ten występuje przeciw europejskiej tradycji, wybiera azjatyzm. Demokraci emigracyjni, choć programowo okcydentalni, nie wypracowali jednak wyraźnego stanowiska w sprawie pożądanego modelu cywilizacji polskiej, uważali to za zagadnienie podrzędnej wagi. „Echo Miast Polskich” wydawane przez Jana Czyńskiego stanowi wyjątkowy wyraz świadomego mieszczańskiego okcydentalizmu.

Na przeciwnym biegunie społecznej psychologii odnajdujemy nastawienie etnocentryczne. Także i ono przejawia się w wielu formach. To nastawienie można dostrzec i na skrajnej prawicy, i na skrajnej lewicy. Znamionuje się uznaniem wartości rdzennych nie tylko za nadrzędne i samoistne, lecz za posiadające charyzmatyczne własności. Najpowszechniejszą formą etnocentryzmu był tradycjonalizm. Bardziej złożony charakter nosiły koncepcje Henryka Rzewuskiego, który Polskę włączał do Zachodu i razem z nim skazywał na śmierć. Inne koncepcje antyeuropejskie odnaleźć można u Chodakowskiego, u Szaniawskiego, u Mochnackiego, u Mickiewicza. Łączyły się niekiedy z uwielbieniem Europy, bowiem antynomia okcydentalizmu i etnocentryzmu wyjątkowo tylko dochodziła do głosu w formie czystej, najczęściej mamy do czynienia z próbami pogodzenia obydwu ekstermów.

Pozostaje pytanie, jaka była w tych kwestiach postawa przeciętnego inteligenta z lat pięćdziesiątych XIX wieku. Otóż wydaje się, że reprezentatywne tu jest środowisko skupione wokół „Biblioteki Warszawskiej”. Rząd dusz w narodzie nie należał wówczas ani do wieszczów, ani do filozofów, lecz do Wincentego Pola i Kraszewskiego. Przeciętny inteligent miał poczucie wegetacji i ciasnoty, zamkniętych horyzontów, dlatego Zachód wydawał mu się światem wielkich możliwości. Nie był maksymalistą; gdy nie stało wielkich nadziei, chciał wyciągnąć naród jeżeli nie z niewoli, to choćby z biedy. Odmianą postawę zajęła walcząca demokracja, zwłaszcza emigracyjna. Tułacz musiał być maksymalistą. I słuszną nieraz krytykę sprzeczności młodego kapitalizmu uogólniał na wszystkie objawy nowoczesnej cywilizacji. Podobne było nastawienie młodzieży w kraju, której nieraz wydawało się, jak np. Dembowskiemu, że praca organiczna tamuje walkę ze sprzecznościami, hamuje postęp. „Liberalnych inteligentekich organiczników [...] nazywano millenerami, iż na 1000 lat odkładali dzieło wyzwolenia. Rewolucyjnych demokratów można by nazwać millenerami rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego”. Pozytywistyczni liberałowie hołdowali wielu naiwnym iluzjom, ale w jednym mieli przewagę nad zawodowymi rewolucjonistami: rozumieli, że cywilizacja Zachodu nie redukuje się do ówczesnej burżuazyjnej formy. To okcydentalne nastawienie było obciążone głębokim kompleksem wtórności polskiej kultury, ale kompleks ten manifestował się z dużą siłą przez całe dwa stulecia naszej świadomości narodowej. „Uświadomienie sobie kompleksu nieoryginalności jako wewnętrzneho dramatu naszej kultury było udziałem umysłów

najbardziej oryginalnych: Norwida, Brzozowskiego, Żeromskiego... tych, co pojęli, że myśl polska na to, aby stać się prawdziwie samoistną i twórczą, musi nie odosobnie-
nia szukać i cla ochronne na obce idee nakładać, lecz stanąć bez obawy w wielkim
przeciągu krytycznej myśli europejskiej Zachodu i Wschodu, wchłaniać i przetwarzać
wszystko, co w niej cenne”.

Dyskusja: Prof. dr Stefan Kieniewicz zwrócił uwagę na presję układów ze-
wnętrznych, decydujących w pewnym stopniu o wyborze postaw. Zarysował również
dzieje walki z francuszczyzną: około r. 1830 zaczęto programowo tępić język fran-
cuski w salonach Warszawy, co było najpierw wyrazem patriotyzmu, potem niechęci
do obcych. Doc. dr Barbara Skarga zajęła się kwestią świadomości przeciętnego
inteligenta w latach pięćdziesiątych. Doc. Treugutt zwrócił uwagę, że zmiany postaw
były często narzucane przez sytuację polityczną. Prof. dr Maria Janion polemizowała
z referentem na temat czynników kształtujących świadomość inteligencji krajowej
w okresie romantyzmu: nie Pol i Kraszewski, lecz *Konrad Wallenrod* i cz. III
Dziadów odegrały — jej zdaniem — decydującą rolę w formowaniu się postawy
aktywnej części społeczeństwa; ważnym elementem orientacji okcydentalistycznej
były rewolucyjne inspiracje francuskie. Prof. dr Tadeusz Łepkowski dyskutował
z przyjętym przez referenta kryterium oceny: rewolucjoniści, owi millenerzy na
opak, dążyli do odbudowy państwowości, która przecież stworzyłaby optymalne
warunki dla modernizacji Polski. Interesujące uwagi szczegółowe dodali prof. Mi-
chalski, dr Ryszarda Czepulis, doc. dr Alina Witkowska i red. Mieczysław Kurzyna.

Prof. dr Tadeusz Łepkowski, *Poglądy na jedno- i wieloetniczność narodu
polskiego w pierwszej połowie XIX wieku. (Komunikat)*. — Naród polski w rozu-
mieniu radykalnych demokratów obejmował wtedy mieszkańców Polski w granicach
przedrozbiorowych. Heterogeniczność ówczesnego narodu można ująć w kilka modeli.
Pierwszy opierał się na zróżnicowaniu etnicznym: a) ludzie polskiego języka, b) inno-
plemienni zasiedziali mieszkańcy ziem polskich, c) przybysze świeżej proweniencji,
d) wrogowie — obcy aparat ucisku; drugi — na zróżnicowaniu społecznym: klasy
oświecone i lud wiejski, mający poczucie własnej odrębności; trzeci — na zróżnico-
waniu terytorialno-państwowym: podział na Koronę i Litwę zachował się w świadom-
ości społecznej, z biegiem czasu nowe, narzucone podziały zaczęły wrastać w świadom-
ość; czwarty model wywodzi się ze zróżnicowania religijno-obyczajowego: obok
demokratycznej otwartości, równoprawnego traktowania Polaków katolików i Pola-
ków niekatolików spotykamy się również z postawami zamkniętymi.

Jak kształtowała się koncepcja narodu w kontaktach elementu etnicznie polskiego
z żywiołami tzw. nierdzennymi? A więc na Białorusi zazwyczaj nie przeprowadzano
etnicznego wyodrębnienia. Chłopi uważali się za „miejscowych”, uznając polską nad-
rzędność językowo-kulturalną, szlachta zaś traktowała cały lud jako potencjalnie
polski. Podobnie wygląda sprawa na Żmudzi, gdzie mimo zupełnej odrębności języ-
kowej brak jest tendencji etnocentrycznych, które narodzą się dopiero w latach
sześćdziesiątych. Sprawa ruska wyglądała inaczej w zaborze rosyjskim i austriackim.
Religijno-obyczajowa odrębność ludu ukraińskiego poza Galicją wschodnią była wy-
raźnie postrzegana przez miejscową szlachtę. W działalności narodowo-patriotycznej
nie czyniono różnicy między Polakami a Rusinami, ale uważano, że są to dwa ple-
miona odrębne, lecz blisko ze sobą spokrewnione. Na kresach północnych i zachod-
nych problem niemiecki wyglądał inaczej niż w Polsce centralnej i południowej. Do
Wiosny Ludów panowała świadomość wieloetniczna, która następnie, pod wpływem
konfliktów polsko-pruskich, zaczęła zanikać. Tymczasem w Galicji i Królestwie
Niemcy polonizowali się łatwo i byli przez społeczeństwo przyjmowani bez oporów.

Najbardziej skomplikowana była kwestia żydowska. Poza wyjątkowym raczej traktowaniem całej ludności żydowskiej jako integralnej części narodu polskiego mamy do czynienia z dwiema postawami. Pierwsza podkreślała obcość, a nawet wrogie nastawienie społeczności żydowskiej wobec Polaków, uznawała za możliwe jedynie powolne włączanie niektórych jednostek do narodu polskiego. Druga wskazywała na splót wzajemnych win i uważała za konieczne zbliżenie obyczajowe Żydów do Polaków i włączenie tych pierwszych w poczet obywateli.

Autor podaje kilka hipotez dotyczących omawianego okresu: 1) większość teoretycznych koncepcji narodu zakłada otwartość wobec niepolskich grup etnicznych; 2) więcej opinii aprobujących wieloetniczność pojawia się w kołach lewicy politycznej; 3) w myśleniu potocznym większa skłonność do ujmowania narodu w kategoriach wieloetniczności występuje na kresach wschodnich niż zachodnich; 4) utożsamienie rdzenności z wiarą katolicką wywiera negatywny wpływ na formowanie się postaw otwartych; 5) dokonuje się stopniowe przejście od koncepcji jednolitego, acz wieloetnicznego narodu polskiego (lata trzydzieste i czterdzieste) do idei państwowości i narodowości „federalnej” (lata sześćdziesiąte).

Dyskusja: Prof. Kieniewicz zajął się zależnością między rozwojem świadomości narodowej ludności niepolskiej a omawianymi w referacie koncepcjami. Doc. dr Zofia Stefanowska podniosła kwestię funkcji koncepcji wieloetniczności Polski — czy koncepcja ta mogła realnie przetrwać okres odzyskania niepodległości?

Doc. dr Zofia Stefanowska, *Mickiewicz „śród żywiołów obcych”*. — Mickiewicz często zaznaczał niechęć do bruków wielkich miast. Jego patriotyzm nosi w sobie element partykularyzmu, podkreślenia więzi terytorialnej. Ten „powiatowy patriotyzm” nie przeszkadzał w uznaniu Litwy — na równi z Koroną — za część większej całości. Termin „Litwin” ma u Mickiewicza niejednoznaczny sens. Czasem Litwin — to mieszkaniec jednej z polskich prowincji, czasem widoczne jest przekonanie, że Litwini stanowią odrębny naród. Koncepcja litewskiej odrębności plemienną jest najwyraźniej obecna w wykładach paryskich. Gdzież więc przebiega w świadomości Mickiewicza granica między swoim a obcym?

Mickiewicz jest w powszechnym pojęciu czołowym heroldem walki z cudzoziemszczyzną. Zwłaszcza *Księgi pielgrzymstwa* są przepojone duchem wyłączności narodowej. Za czasów wileńskich, kowieńskich czy moskiewskich poeta był spragniony zagranicznych nowości kulturalnych, potępiał wszelkie przejawy rodzimego partykularyzmu w dziedzinie myśli. Klęska 1831 roku zmieniła postawę Mickiewicza wobec tego, co rodzime, i tego, co obce. Nienawiść do imperium rosyjskiego, rozgoryczenie wobec Francji, wszystko to przyczyniło się do zburzenia dotychczasowej wizji Europy. Wspólnota narodowa zyskuje motywacje metafizyczne. Należy bronić żywiołu polskiego przed obcym okrażeniem. Mickiewicz obawiał się moskiewskiej przemocy, ale groźbę wynarodowienia widział głównie ze strony niemieckiej dominacji kulturalnej.

Granica, którą Mickiewicz po powstaniu wytycza między Polską a Rosją, ma być granicą między Europą a Azją, między chrześcijaństwem a barbarzyństwem. *Ustęp* cz. III *Dziadów* jest doskonałym odbiciem tej postawy, ale nawet wówczas nie przeniósł Mickiewicz nienawiści do systemu rosyjskiego na rosyjski naród.

Kiedy po powstaniu znikły instytucjonalne gwarancje polskości, jej kontynuowanie ufundowane miało być, według poety, na pielęgnacji narodowych odrębności. *Pan Tadeusz* jest dla zrozumienia Mickiewiczowskiego ujmowania swojskości i obcości tekstem kluczowym. Pigoń pokazał, o ile ten utwór realizuje XVIII-wieczny schemat ośmieszania sarmackich zachowawców z jednej, scudzoziemczalych nowa-

torów z drugiej strony; pokazał też, jakim przemianom ten schemat został poddany. Za kim opowiedział się Mickiewicz? — Tego pytania nie sposób rozstrzygnąć jednoznacznie.

W późniejszych wypowiedziach Mickiewicz traktował pojęcie ojczyzny jako idee jeszcze nie w pełni zrealizowaną, jako projekcję w przyszłość, dlatego jednocześnie widoczna jest u niego tendencja do oderwania się od biernego naśladowania tradycji i do związania się z przyszłością. I nie wszystkie wpływy cudzoziemskie całkowicie potępia. Przeciwnie, domaga się przecież — w wykładach — polsko-słowiańsko-francuskiego sojuszu. Bowiem dla Mickiewicza naród jest wspólnotą opartą nie na wyłączności, lecz na sile atrakcyjnej, syntetyzującej różne pierwiastki.

Dyskusja: Doc. Witkowska zajęła się stosunkiem Mickiewicza do cywilizacji zachodniej.

Doc. dr Barbara Skarga, „*Czy pozytywizm jest kierunkiem antynarodowym?*” — W ideologicznych dyskusjach drugiej połowy XIX w. często posługiwano się terminem „obcy”. Był to zarzut nie tyle cudzoziemskiego pochodzenia ludzi czy idei, ile ich sprzeczności z linią rozwojową polskiego narodu, z jego sposobem myślenia. Jak przedstawiała się ta sprawa w stosunku do pozytywizmu? Zarzucano przecież pozytywistom jednocześnie parafianśszczyznę i kosmopolityzm, a i oni podobne zarzuty stawiali swoim adwersarzom. W gruncie rzeczy pod tymi atakami kryła się walka dwóch różnych koncepcji procesu historycznego.

Prus wspominał o pladze cudzoziemszczyzny, która pleni się wśród warszawskiego towarzystwa. Świętochowski zaś stawiał wobec „starej” prasy zarzut partykularyzmu, będącego wyrazem wsteczności, konserwatyizmu, nietolerancji. Tak ostry atak wydawał się wielu publicystom „starej” prasy naruszeniem narodowych interesów, ciosem w tradycję, która w momencie utraty niepodległości stała się źródłem patriotycznej siły. Dlatego w przekonaniu „starej” prasy to właśnie ona strzegła idei narodowych, a nie „Przegląd Tygodniowy”.

„Młodej” prasie zarzucano przede wszystkim kosmopolityzm. Nie tylko z powodu obcej proveniencji głoszonych przez nią idei, lecz dlatego, że „poniewiera ducha narodowego”, Pozytywistów pomawiano o filosemityzm i filogermanizm, ale nie — filorusycyzm, mimo że nawoływali do pracy organicznej, a nie do powstania. Bo też i rosyjscy nacjonałiści nie darzyli ich sympatią. „Nowa” prasa uderzała w mit narodu wybranego, stawiała wyżej pracę niż talent, wysiłek mas niż indywidualną twórczość, traktowała człowieka jako istotę przyrodniczą, wchodząc przez to w konflikt z dogmatami religii.

W początku lat osiemdziesiątych sytuacja zmieniła się. Pozytywiści przestali być uważani za kosmopolitów. Prus napisał *Placówkę*. Wzajemne antagonizmy złagodniały nieco. Dlatego artykuł Władysława Kozłowskiego *Czy pozytywizm jest kierunkiem antynarodowym?* który ukazał się w „Prawdzie” (1885), można uznać za podsumowanie dyskusji. Kozłowski zbija kolejne argumenty przeciw pozytywistom i wysuwa zarzut kosmopolityzmu tym razem wobec socjalistów. Klótnie o rodzimość nie wygasły, tylko nowe ugrupowania stanęły do walki. Teraz pozytywistów oskarżano o nacjonalizm. Czy słuszne są tedy poglądy, które wywodzą narodową demokrację z pozytywistycznych inspiracji? Otóż trzeba zauważyć, że zagadnienie to jest źle postawione. Pozytywizm to doktryna filozoficzna, nie polityczna. Działacze narodowej demokracji wywodzą się z wielu obozów i czerpali z wielu ideowych inspiracji. Korzystali także z pewnych tez pozytywizmu, które stały się już wówczas obiegowe.

Doktryną pozytywistyczną można było się posłużyć zresztą przy budowaniu róż-

nych programów politycznych: czerpali z niej m. in. socjaliści. Pytanie, czy pozytywizm jest kierunkiem antynarodowym, jest pytaniem pustym. Wszystko zależy od sytuacji, od politycznych celów ludzi, którzy korzystali z jego tez. A w społeczeństwie pozbawionym życia politycznego, jak nasze, wszelkie spory ideologiczne łatwo przemieniają się w demagogię. Gdzie nie ma swobody dyskusji i możliwości sprawdzenia głoszonych haseł, tam łatwo traci się odpowiedzialność za słowo.

Dyskusja: Prof. dr Janina Kulczycka-Saloni zauważyła, że pozytywistów pomawiano nie tylko o antynarodowość, ale i o zdradę narodową, zwłaszcza na emigracji, która nie mogła się pogodzić z odrzuceniem walki wyzwoleniczej. Dr Jan Józef Lipski stwierdził, że odpowiedź na to, jaką rolę pozytywizm odegrał w dziejach nacjonalizmu polskiego, szukać należy raczej w literaturze pięknej — czy z analizy tych tekstów nie wynika, że federalistyczne koncepcje poniosły w świadomości społecznej klęskę już po powstaniu styczniowym? Dr Jedlicki wysunął tezę, że pojawiające się prądy definiują się w opozycji do tradycji, a następnie, gdy rozszerzają bazę, nawiązują do tradycji. Ponadto głos zabrali: prof. Tazbir, mgr Zofia Mitosek, mgr Jerzy Keiling.

Dr Jan Józef Lipski, *Mit rodzimości kultury. (Na przykładzie recepcji Kasprowicza)*. — W XIX-wiecznych recenzjach poetyckich bardzo często spotykamy się z pochwałami za rodzimość czy swojskość. Te tendencje wymagają wytłumaczenia. Kiedy Jan Ludwik Popławski wystąpił z recenzją pierwszego tomu Kasprowicza, była to już próba świadomego zinterpretowania twórczości poety w kategoriach ideologii ludowców skupionych wokół „Głosu”. Głosowcy postulowali odrodzenie kultury narodowej w oparciu o wartości wnoszone przez lud. Ta postawa była dowodem świetnej orientacji ideologicznej tej grupy. Kultura nowoczesnego narodu polskiego musiała być zmodyfikowana w stosunku do dotychczasowej, jeżeli masa chłopska miała być wchłonięta przez polskość. Popławski rozumiał te zagadnienia. Dlatego Kasprowicz, poeta, który nie wstydził się swego chłopskiego pochodzenia, musiał być przez „Głos” zauważony, co więcej, musiały zostać uczynione próby, aby jego twórczość ujętą w ideologiczny schemat ludowców. W tej sytuacji narodziła się recepcja twórczości Kasprowicza jako wyraz mitu rodzimości kultury.

Oczywiście ten nurt recepcji poety łączy się przede wszystkim z publicystyką literacką endecji. Dla Zygmunta Wasilewskiego chłopskość Kasprowicza ma być gwarancją jego rodzimości. Ten nurt krytyki przemilczał obce wpływy w twórczości poety, przez co zubożał przesłanie jego poezji. Zdaniem Wasilewskiego chłopstwo reprezentuje pełną wartość kulturową, ponieważ jest to warstwa, która nie podlegała biologicznemu krzyżowaniu się. Wasilewski ujmował tę tezę bardzo naturalistycznie i w swoim studium o Kasprowiczu poświęcił wiele miejsca genealogii poety.

Jest rzeczą charakterystyczną, że, z nielicznymi wyjątkami, Kasprowiczem zajmowali się krytycy z kół prawicy społecznej. Sam poeta już w latach dziewięćdziesiątych związał się z obozem endeckim jako członek Ligi Narodowej, jako członek redakcji „Słowa Polskiego”. Mimo to jednak poezja Kasprowicza nie może być przypisana endecji. Tak np. w całej jego twórczości nie napotkamy ani jednego akcentu antysemitycznego. Zresztą dywagacje o rasie w odniesieniu do twórczości Kasprowicza znaleźć można nie tylko w krytyce endeckiej. Wilhelm Feldman poruszał to zagadnienie. A w latach już późniejszych Izaak Deutscher na łamach „Naszego Przeglądu” zachwycał się, jaki to Kasprowicz jest „rasowo polski”, i podkreślał, że tylko chłop może tak potężnie przeżywać przyrodę. W nieendeckim nurcie recepcji Kasprowicza ta mitologia chłopskości zajmuje czołowe miejsce.

Często przeciwstawiano kulturę miejską kulturze wiejskiej. Niektórzy podchodzili

do tego podziału w sposób otwarty, rozumiejąc wagę obydwu składników. Druga postawa — zamknięta — traktowała wszystko, co obce, związane z urbanistycznym synkretyzmem, za nieczyste, podejrzane, napiętnowane kosmopolityzmem; nakazywała ograniczenie się do tego, co chłopskie, zgrzebne, instynktowne, irracjonalne. W dwudziestoleciu międzywojennym pierwsza z tych postaw znalazła wyraz w niektórych przejawach Awangardy, druga — w regionalizmie „Czartaka”, szukając natchnień w prymitywizmie ostatniego okresu twórczości Kasprowicza.

Dyskusja: Prof. Janion zajęła się swoistym przedłużeniem romantyzmu, romantyzmem „wagnerowskim”, reprezentowanym przez środowisko „Głosu”, o którym mówił referent. Dr Wacław Petsch wskazał, iż należy rozróżnić problem ziemi jako mitu i problem ziemi jako przyrodzonego środowiska człowieka. Dr Roman Loth wniósł szereg ciekawych uwag szczegółowych.

Dr hab. Krystyna Pisarkowa, *Konotacja semantyczna nazw narodowości*. (Wobec choroby referentki tekst jej został odczytany.) — Stereotypy narodowości istnieją u każdego narodu dla tych narodów, z którymi doszło do określonych doświadczeń historyczno-geograficznych. Raz utrwalone stereotypy kostnieją. Na podstawie słowników łatwo stwierdzić, które nazwy narodowości w ogóle mają w języku polskim stereotypy. Autorka sprawdziła aktualność tych stereotypów w kilkudziesięciu ankietach przeprowadzonych wśród studentów. Materiał ten dowodzi, że w języku polskim istnieją stereotypy: Niemca, Rosjanina, Żyda, Cygana, Francuza, Włocha, Węgry, Anglika, Hiszpana, Murzyna, Szwajcara, Szkota, Litwina, Chińczyka, Greka, Ukrainca, Austriaka, Araba, Czecha, Czerkiesa, Tatara, Turka, Kozaka (i oczywiście Polaka, hasło to jednak autorka wyłączyła z rozważań).

Analiza udzielonych w ankietach odpowiedzi wykazała, że trwałość stereotypu jest względna; nie ulega on radykalnym zmianom, ale konotacja nazwy ulega przesunięciom. Nazwy narodowości z tego punktu widzenia dają się podzielić na następujące grupy: grupa nazw ze starą, lecz współcześnie zmodyfikowaną konotacją (Niemiec, Żyd, Rosjanin, Cygan *etc.*); nazwy ze stałą, ale zapożyczoną konotacją (Szkot, Szwajcar); stara konotacja zmieniona (zubożona: Litwin, Kozak; wzbogacona: Chińczyk, Grek, Ukrainiec); nazwa Czerkies straciła stereotyp, zyskały go nazwy: Japończyk, Amerykanin.

Autorka analizuje konotacje poszczególnych nazw. Niemiec jest nazwą o tradycyjnie najbogatszej konotacji. Z biegiem czasu uległa ona pewnemu przesunięciu. Z dwóch sprzecznych opinii: rozumny — głupi, zwyciężyła druga. Pozostało zresztą przekonanie o praktyczności, pedanterii, pracowitości. We współczesnej świadomości na pierwsze miejsce wysuwa się jednak przeświadczenie o bezwzględnym, nieludzkim, okrutnym charakterze Niemca. Stereotyp Niemca kiedyś łączył w sobie lekceważenie, niechęć, ale i respekt, dziś — odrazę, strach, ale i respekt zmieszany z pogardą.

Na stopniową modyfikację konotacji nazw narodowości wpływają bieżące, lecz nie najświeższe fakty historyczne. Nazwy o bogatej konotacji (Niemiec, Rosjanin) mają zwykle synonimy, które dźwigają główny ciężar negatywnego zabarwienia uczuciowego. Synonimy są mniej trwałe niż nazwy pierwotne. Jeżeli stereotyp jest bogaty, a nazwa narodu nie ma synonimu, wówczas sama nazwa może spełniać również funkcję przydomka (Cygan).

Dyskusja: Prof. dr Franciszek Ryszka stwierdził, że badanie stereotypów to badanie uczuć swojskości i obcości, postawy te można ilościowo analizować; terytoria pograniczne są znakomitym polem eksperymentalnym. Według doc. dra Michała Głowińskiego temat należałoby rozszerzyć o analizę aktualnego funkcjonowania stereotypów (także nowych); prasa jest znakomitym materiałem dla takich badań.

Dr Jerzy Kowecki zarzucił referentce brak krytyki źródeł, przede wszystkim słowników publikowanych w warunkach cenzuralnych. Mgr Zbigniew Jarosiński zwrócił uwagę, że zwroty frazeologiczne nie stanowią dobrego materiału dla badań świadomości, ponieważ funkcjonują na prawach formacji zleksykalizowanych. Prof. Janion, powołując się na Cassirera, wskazała na podwójne, semantyczne i magiczne, funkcjonowanie słowa; stereotypy w pewnych warunkach pełnią rolę magiczną. Mgr Mitosek rozważała proces kształtowania się stereotypu Niemca.

Zgodnie z zapowiedzią organizatorów konferencji zarówno teksty referatów jak i głosy dyskutantów mają być w przyszłości opublikowane; można tylko wyrazić nadzieję, że ta inicjatywa zostanie jak najszybciej zrealizowana.

Wojciech Karpiński